GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 342

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 26 Grudnia 1830 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Bank Polski.* Podaje do publicznéj wiadomości, że tak jak w latach upłynionych, czas od dnia 20 b. m. po dzień 1 stycznia 1831 r., przeznaczony jest na zamknięcie roczne rachunków bankowych. Wymiana wszakże billetów bankowych, pomimo abschlusu xiąg, najmniejszéj przerwy doznawać nie będzie. Warszawa d. 20 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

— *Bank Polski.* Podaje do wiadomości powszechnéj, iż wszelkie depozyta sądowe, do których zachowywania jest obowiązanym, wypłaca stronom prawnie wylegitymowanym, jedynie za kwitami urzędowemi, to jest przed właściwym rejentem wystawionemi. Z niniejszego ostrzeżenia zechcą szczególniéj korzystać interessenci na prowincji zamieszkali, którzy zgłaszając się do banku po wypłatę, raczą obok dowodów legitymacyjnych, przesyłać zarazem kwit urzędowy, inaczéj na niepotrzebną zwłokę narażeni być mogą. — W Warszawie d. 21 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Na mocy artykułu 7 urządzenia gwardji narodowéj, rada municypalna wyznaczyła kommissję, która ma ostatecznie rozstrzygać kto ma osobiście służbę odbywać, a kto i w jakiéj ilości ustanowione składki pieniężne opłacać. Kommissja ta stanowić będzie kary na opieszałych lub wykraczających przeciw cywilnym gwardji narodowéj urządzeniom. Członkami wspomnionéj kommissji są obywatele: Frenkel, Żelazowski Jan, Janicki Stanisław professor, Masłowski, Sejdel Fryderyk. Warszawa dnia 22 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

— *Wydział górnictwa krajowego w Kommissji rządowéj przychodów i skarbu.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dostawę węgli kamiennych z kopalń rządowo-górniczych w wdztwie Krakowskiém, dozorstwie Olkusko-Siewierskiém, pod Będzinem, w Niemcach i Dąbrowie położonych, do składu rządowo-górniczego w Warszawie, w ilości 3000 stosów, z których każdy obejmować ma 50 cali wysokości, tyleż długości i szerokości, czyli stóp kubicznych miary krajowéj 72⅞, odbędzie się w biórze wydziału górnictwa przez zapieczętowane deklaracje w d. 12 stycznia 1831 r. in minus licytacja od ustanowionéj na pretium ceny zł. 34 od stosa. Dostawa ta uskutecznić się ma w ciągu żeglugi na Wiśle w r. 1831; każdy zatém chęć podjęcia się takowéj entrepryzy mający, w terminie wyżéj oznaczonym, nadsełać zechce franco, zapieczętowaną deklarację do bióra sekretarjatu wydziału, w którym jak również w biórze dozorstwa Olkusko-Siewierskiego w Dąbrowie, w każdym czasie warunki téj entrepryzy przejrzane być mogą. Warszawa d. 14 grudnia 1831 r. (Tu podpisy).

Wiadomości Warszawskie.

— *Rozwinięcie szczegółowe ciężkich grzechów byłéj kommissji oświecenia.* Spłoszone muzy wracają już do Polski, bo prysnęło ogniwo utrzymujące ducha terroryzmu i ciemnoty. Runęła zapora dla myśli, a godłem jéj oswobodzenia jest wolność opowiadania dziejów zniesionego obskurantyzmu. Po śmierci Potockiego nowy minister za spółpracowników przybrał ludzi, którzy nigdy nie byli nauk czcicielami. Odtąd tak zwana kommissja oświecenia stała się wybranem naczyniem, w którém rząd despotyczny złożył najokropniejsze środki rozsiewania ziarna przewrotności. Trudno było obalonéj teraz kommissji oświecenia, przygasić światło, jakiém jaśnieli ludzie dojrzali, a w wieku błogim dla nauk ukształceni; tych ona na czas wyłączała z pod swojéj władzy, oddała ich szpiegom w opiekę, pewna że ci zgotują im katusze i kajdany. Całą siłę obskuracyjną wywarła na uczącą się młodzież po szkołach; chciała w niej zatrzeć narodowe uczucia, zniszczyć szlachetność myślenia, obmierzić język ojczysty i zaprawić do cierpliwego znoszenia despotycznych rządów. Ośm lat nieumiejętna rzesza budowała plan nauk, zgodny z dążnością despotyzmu, ale znając słabość sił swoich moralnych, nie śmiała z nim wystąpić publicznie. Nie umiejąc zupełnéj w szkołach zrobić reformy, dawny rozkład nauk wykrzywiała, krzyżowała, i różnemi sposoby do swoich zgubnych widoków nakręcała. Lecz próżne były jéj zabiegi; jeszcze światło nie ustąpiło zupełnie przed ciemnością. Wyprawiła więc swego emissarjusza po naukę do Austrji, tyluletnim letargiem naukowym uśpionéj. Emissarjuszem tym był Józef Kalasanty Szaniawski, dziwnéj metamorfozy człowiek. Motyl tyle razy kształtu swego nie

zmienia, ile razy Szaniawski swój sposób myślenia odmienił. Bywał na przemiany arystokratą, popularnym, libertynem, bigotem, literatem i osłem. Kto wątpi o prawdzie tego podania, niech odczyta listy patrjotyczne Szaniawskiego, niech rozważy zasady chrystyanizmu, niech zrówna mowę na zgon Godebskiego, z mową mianą przy instalacji kuratora jeneralnego, niech przerzuci akta cenzury, niech nakoniec rozpatrzy się w planach nauk, przez niego podanych. Szaniawski po długim pobycie w Wiedniu powrócił do Polski, i w upominku przywiózł kuratorję. Potworna ta instytucja, za granicą zaraz uszczypliwych żarcików stała się przedmiotem. Niemiec pewien powiedział, że kuratorja w Polszcze tak oddziela obyczaje od nauk, iż professorowie mogą nie mieć dobrych obyczajów, a kuratorowie z inspektorami mogą być osły. Czyż można naukę odłączać od obyczajów. Czy można zostawiać profesorom samą naukę, a kuratorom same obyczaje? Takie każdy czynił zapytania, kto nie znał istotnego celu. Nie obyczaje dobre miała kuratorja na baczeniu, ale podłe szpiegostwa; nie w pomoc szła nauczycielom, ale postęp, naukowy utrudniała uczącej się młodzieży. Iluż to zatargów, iluż to niezgód, kuratorja była przyczyną? Ilu dobrych nauczycieli pozbawiła chleba? Ilu uczniom los lepszy zagrodziła? —Wyszn.... do każdej szkoły kwitnącej umiał się wśrubować, aby tam zasiał kąkol między professorami i uczniami. Miała go szkoła XX. Pijarów Warszawskich, miała go szkoła Kaliska, miało nakoniec liceum Warszawskie. Wszędzie szpiegował i niegodziwie szpiegował; bo uczniów niekiedy wysyłał na szpiegowskie zwiady. Obszerne dzieło możnaby napisać o nadużyciach jakich się dopuścili kuratorowie w szkole mianowicie Kaliskiéj i Warszawskiéj XX. Pijarów. Kuratorowie upowszechnili tak przedtém rzadką karę oddalania ze szkół uczniów. Dosyć było czapki nie uchylić przed kuratorem despotą, aby zasłużyć na imie buntownika i być oddalonym ze szkoły. Jak w prawie cywilném kara śmierci, tak w szkolném kara oddalenia jest ostatnią. Nie miała kuratorja tego na uwadze, ale w dziecku zawsze widziała zbrodniarza!!! Jakieżto były zbrodnie? Oto słowo nieostrożnie wymówione, śmiech z dziwactw podinspektorów, a szczególnie żywy temperament. Żywy, mówię, temperament, bo kuratorja stagnację po szkołach zaprowadzić chciała. Im który z uczniów mniej miał ruchu, im więcéj był rozlazły i gnuśny, tém większe pozyskiwał u kuratorów względy. Widać było po klassach wybladłe skielety, widać było odęte sowy, nie Minerwie ale sprosnéj onanji pałące ofiary. Ruch człowiekowi nadaje życie, ruch rozwija władze umysłowe, ruch strzeże od bezwstydnych mów, myśli i czynów; ten jednak ruch za zbrodnię był uważany. Nie było w Warszawie publicznych rekreacji, bo się kuratorja bała, aby dzieci nie wznieciły buntu. Zakazywano grę w piłkę, i surowo przestępców karano. Czegoż więc dzieci chwycić się miały? Odjęto im dziecinne rozrywki, brały się więc do zabaw dojrzalszemu wiekowi przyzwoitych. Karty, cukiernie, romansiki, stanowiły po szkolnéj sedenterji zwyczajne uczniów zatrudnienia. Wszystko to niszczyło zapał naukowy, osłabiało młodociane siły, i tępiło dowcip. Kuratorja niewidząc w tém zarodu buntu, jedném tylko na to patrzała okiem. Kommissja oświecenia mianowała, chwaliła, potępiała i oddalała professorów na przedstawienie kuratorji. Na takowe zalecenia wchodzili w służbę nauczycielską, szpiegowie, celnicy, strażniki, rachmistrze, i urzędnicy z innych biór oddaleni, którym ani się śniło o nauczycielstwie. Mieliśmy z łaski kuratorji professorów z potrzeby, a nie z powołania. Oddalano uczniów pod pozorem klass przepełnienia lub dalekości miejsca. Po 200 niekiedy do takowego oddalenia podawała kuratorja. Trzeba było protekcji, aby być wpisanym. Dawali kuratorowie przyczynę, że klassa nie może objąć więcéj uczniów, że w wielkiéj liczbie nie może nauczyciel uczniów poznać. Wszystkie te przyczyny były pozorne.

Szczupłość miejsca nie usprawiedliwia kommissji. Czyż kommissja wystawiła choć jeden gmach przeznaczony na szkoły? W najętych domach odbywały się lekcje. Nie było tam klass tylko klatki, wystawione na tentent koni, szczęk oręża i turkot powozów. Czyż nie można było wystawić obszernéj budowy za pieniądze na wynajęcie wydane. Prawda, żej professor nie mógł dobrze poznać uczniów, kiedy ich stu miał w klassie, a na wykład przedmiotu jedną godzinę w tygodniu. Liczba uczniów nie zastrasza professora mającego wiele godzin w klassie w któréj uczy. Ale, kommissja oszczędnością się składała? Iluż to professorów pobierało 300 zł. pensji rocznéj? Gdzież, w takim professorze mogła być gorliwość? Nie mając z czego żyć, szukał ubocznych obowiązków, a szkolne godziny po najemniczemu odbywał. Tak to kommissja wynagradzała professorów. Wymysłem jeszcze kuratorji było tak zwane utrudnianie wpisu. Czas wpisu, był czasem łez i jęków. W początku mianowicie kuratorja nie dzieliła władzy z rektorami, ale ją zupełnie im odbierała. Gdy godzina wpisu uderzyła, a kurator jak pasza skutarski zasiadł swoję stolicę, nic więcéj nie było słychać, tylko głos rozlegający się po sali: »Ten uczeń nie będzie przyjęty bo swywoli, i drugich podżegał do buntu.» Kuratorja zaprowadziła inkwizycje szkolne. Ogromne foljały zalegały kancelarje kuratorskie. Xięga kary szkolnéj w téj kancelarji pierwsze zajmowała miejsce. Niedosyć że dziecię otrzymało karę; jeszcze tę karę należało otrąbić i przekazać potomności. Każde choćby najmniejsze przestępstwo, nie było karane bez inkwizycji z tysiącznemi połączonéj formalnościami. Kommissja oświecenia wraz z kuratorją zupełny chciała wprowadzić nieład po szkołach. Na przeszkodzie jéj byli dobrzy professorowie. Założono więc seminarjum nauczycielskie od publiczności antypedagogicznem zwane, oddano je pod zarząd ludzi poklaskujących despotyzmowi. Nie udał się zamiar, bo młodzi nauczyciele poznali sidła. Chciano ich oderwać od uniwersytetu kazano im pisać deklaracje, że żaden z nich na prelekcje akademickie uczęszczać nie będzie. Uniwersytet solą był w oku całéj kommissji, bo nie mogła tam zaprowadzić pedanterji i obskurantyzmu. Znaleźli się i tam despotyzmu służalce, pedanci i pokojowi doktorowie, ale ci nie byli liczni. Rektor mianowicie uniwersytetu, silnie opierał się wpływowi despotycznemu, i nie mając duszy i charakteru Pelikana, (*) bronił jak mógł, swobód akademickich. Nie odpowiedziała także celowi kommissji obskuracyjnéj, szkoła na Lesznie, bo rektor Dziekoński, znany z nauki, patrjotyzmu i najszlachetniejszego sposobu myślenia, starał się o prawdziwe kształcenie a nieocie-

(*) Pelikan rektor uniwersytetu Wileńskiego, usłużny polubieniec najgłówniejszego Polaków nieprzyjaciela Nowosilcowa.

mnianie młodzieży. Nazwisko tylko szkoły praktyczno-pedagogicznéj, zostało jako zabytek obalonego obskurantyzmu.
Ale utworzone towarzystwo elementarne mocno dążność kommissji oświecenia poparło; ono objęło monopoljum xiążek, ono wpływem swym ożywiło cenzurę, ono przewrotność, zły smak i zasady despotyzmu po szkołach, rozrzuciło. P... najczynniejszym był członkiem tego towarzystwa, obcinał gazety, odrzucał dzieła, zadawał na examinach dojrzałości enigmata, podawał temata do ćwiczeń zgodne z duchem despotyzmu, przemawiał kuchenną łaciną, słowem był duszą towarzystwa elementarnego. Byłby nawet wydał grammatykę Łacińską, gdyby nie lękał się krytyki i tych co plagjatorstwem się brzydzą. Cóż dopiero działo się na szkolnych popisach? Każdy z członków towarzystwa, chwytał za słówka, patrjotyzm nazywał zbrodnią, a za ćwiczenia z dziejów narodowych czerpane, groził kozą. — Taki jest rys dziesięcioletnich działań kommissji oświecenia; oby takowy bezrząd, takowa cie mnota, takowa demoralizacja nigdy Polski nie ogarniała; oby Polska pod stérem cnotą, patrjotyzmem i nauką znamienitych mężów, prawdziwie konstytucyjnym ludom w oświeceniu wyrównała. Tak życzy Polak szczerze do ojczyzny swojéj przywiązany. J. L. R...

Dyrektorowie teatru Narodowego.

Z powodu dających się słyszeć, żądań względem wystawienia na scenie narodowéj wielu sztuk, które pod usłałym rządem przez cenzurę zakazane były, dyrektorowie teatru Narodowego mają zaszczyt uprzedzić szanowną publiczność, iż natychmiast po wiekopomnym dniu 29 listopada, wzięte zostały do nauki dzieła dramatyczne: Ludgarda, Król Łokietek, Horacjusze, Marja i Katarzyna, Żołkiewski pod Cecorą, Gliński, Barbara Radziwiłłówna, Barbara Zapolska, Bieniowski, Zbigniew, Matka rodu Dobratyńskich, Okopy na Pradze, Niema z Portici, wiele innych bąć nowych jak Szpieg, Wilhelm Tell, Hernani, Wanda, Nieszpory Sycylijskie, Marja Stuard, Henryk III i dwór jego; bąć dawnych do wznowienia przeznaczonych.

Zgon jednego z pierwszych artystów (Marcina Szymanowskiego) i nieobecność w stolicy JPanny Żuczkowskiéj, która według zobowiązania się powinna była w pierwszych dniach września powrócić, są przyczyną, iż wznowienie wielu dzieł większych, musi opóźnienia doznawać, pomimo dobréj chęci i wysileń artystów. Niektóre dotąd jeszcze z papierów dawnéj cenzury, gdzie po kilkanaście miesięcy leżały, wydobyte być nie mogą. Wszystkie jednak w miarę postępu konieczném nauki i przygotowania, niezawodnie i jak najprędzéj wystawione będą, tak jak niektóre wystawione już zostały. w Warszawie dnia 23 grudnia 1830. L. *Osiński*. L. A. *Dmuszewski*.

— (*Nades.*) — Słychać, iż młodzi *Zamojscy* uczuli nader boleśnie nieszczęśliwe położenie swego ojca, dawniéj prezesa senatu. Nikogo to nie zadziwia; owszem każdy uzna to za nowy dowód szacności tych młodzieńców. Niech jednak żaden z nich nie mniema, aby winy ojca mogły ubliżać synom. Bynajmniéj i nigdy. Młodzi Zamojscy zasłużyli na szacunek i miłość rodaków; dowiedli że są prawymi Polakami, zacnymi obywatelami: *Zdzisław*, jako oficer batalionu saperów, który najpiérwszy powstał za sprawą wolności; *Władysław*, jako gorliwy adjutant dyktatora i który się ani chwili nie wahał, przenieść roskaz ojczyzny nad roskaz Rossyjskiego cesarzewicza; *Andrzéj*, jako nieskażony i szanowny urzędnik; *Konstanty*, jako fundator pułku. Szlachetni młodzieńcy! postępując ciągle tą drogą, staniecie się chlubą ojczyzny, pychą zacnéj waszéj rodziny, i nową ozdobą starożytnego waszego imienia. * *

— (*Nades.*) — Polacy! Zacna młodzieży! Oswodziliście ojczyznę od przemocy wrogów i wyrodków szarpiących święte jéj prawa, uciemiężających drogie jéj dzieci; przywróciliście wolność myślenia, mówienia i działania, w tém wszystkiém co tylko jéj dobra, naszych uczuciów i honoru narodowego dotycze. Lecz wolność nasza i swoboda jeszcze nieugruntowane; przyjdzie nadać jéj hart w ogniu spiżowym, ustalić ją ostrzem bagnetów i szabel, a zapał całego narodu i mężne nasze przedsięwzięcia, zapewniają byt jéj niezłomny. Zbliża się coraz stanowcza chwila, śpieszą rodacy do zbrojnych szeregów, każdy niesie w ofierze i życie i majątek. Uśmiecha się ojczyzna patrząc na tak chętnych synów i obrońców; radaby widzieć ich gotowych już nietylko do odparcia przygotowanych ciosów, ale do pogrążenia dumnemu z swéj potęgi nieprzyjacielowi, do niesienia braciom dotąd w pętach niewoli politycznéj jęczącym, wsparcia i wolności: »Spieszcie się, woła ona, nieodrodni dawnych Lachów potomkowie! spieszcie się! każda chwila ważną jest dla mnie, ważną dla braci waszych. Los mój, los wasz i waszych dzieci, zawisł od waszéj zgody, jedności, pośpiechu. Niechaj dziś nie stopnie, ani ubiory was zajmują, ale moc zastępów i popęd działania. Kiedym za Jana Kazimierza, srogie ze wszystkich stron odbierała ciosy, *Czarnecki burką*, *Koniecpolski kożuchem odziany*, nieśli mi skuteczny z podobnymże wojskiem ratunek. W ostatniéj upadku mojego chwili, *Kościuszko w prostéj Krakowiaków sukmanie* przeciągał i sławą okrywał konania mojego godziny. I teraz kochane dzieci moje, niech was mniéj ubior zajmuje. Na miłość moją, na współbraci waszych, zaklinam was, porzućcie w chwilach niebespieczeństwa mojego, bezpotrzebne galony, hefty, pętlice, pióra i sznurki; porzućcie kosztowne stroje niszczące wydatki, a starajcie się o broń i pałasz, o utrzymanie jedności i zapału, który tym jest stalszy, im więcéj bracia między sobą równość znajdują. Niech tylko konieczne znaki starszeństwa różnicę między wami czynią, a niewytworność i bogactwo stroju. Niech raczéj ten, któremu los szczęsny więcéj udzielił dostatków, grosz marnie na ozdobę wydany, poda uboższemu bratu i miłość jego uskarbi. Niech każdy z was pamięta, że krwawą i srogą walkę jaką o byt mój toczyć będziecie, nie za piérwszém waszém skończy się zwycięztwem; oszczędzajcie więc grosza ciężko nabytego na dalsze nieuchronne wydatki. Zaklinam was dzieci moje, usłuchajcie głosu mego, bo mnie skromność jedynie, męztwo i wytrwałość wasza, zbawić może.«

Ten głos ojczyzny naszéj, tchnący prawdą i miłością którym głęboko serce moje przejęte zostało, mam za święty obowiązek udzielić wam Polacy bracia moi. Oby dostojny dyktator w którego ręku los jéj złożony, oby szanowni regimentarze i dowódcy posiadający zaufanie narodu, chcieli go wysłuchać i prawem zwierzchnictwa zaka-

zali wszelkich w dzisiejszém uzbrojeniu się zbytkowych ozdób. Te nie dodadzą ani znaczenia, ani odwagi, zapalić tylko są zdolne chciwość i łupieztwo nieprzyjaciela. Oby pamiętne nam były słowa starodawnego Skarbka, które Henrykowi V cesarzowi, w chwili kiedy ten skarby swoje otworzywszy, dał poznać że tém Polaków ujarzmi, z szlachetną dumą, zdjęty z palca, rzucając w nie sygnet, powiedział: »*Złoto niech się łączy z złotem, wolny na żelazie przestaje.*« J.....

— (*Art. nad.*) O ile jest rzeczą pożyteczną że sejmowe mowy podają się do wiadomości publicznéj, o tyle szkodliwemi być mogą mylne lub niedokładne doniesienia, zwłaszcza w podobnych okolicznościach. Dziennik Powszechny umieścił przed kilku dniami wiadomość o głosie posła Słubickiego za dyktaturą, i doniósł, jakoby dla powstałego wielkiego szmeru w izbie poselskiéj, słyszanym być nie mógł. Jestto mylna wiadomość, albowiem rzeczony poseł był słuchany z uwagą i głos swój zupełnie ukończył bez przerywania, tak dalece: że siedzący na drugiéj stronie w końcu sali posłowie wojew. Krakowskiego, takowy co do słowa słyszeli. Podaję to dla sprostowania mylnego w Dz. P. doniesienia. — *J. S.* Poseł z województwa Krakowskiego.

— Wybór deputowanego z cyrkułu 7go miasta stołecznego Warszawy w osobie JW. Zwierkowskiego, zyskał w d. 7 b. m. zatwierdzenie senatu.

— Z Drukarni Puławskiéj wyszło drugie wydanie pochwały Woronicza czytanéj na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk przez Xcia Adama Czartoryskiego, z dodatkiem sejmu Wiślickiego i Assarmota. Znajduje się po wszystkich xięgarniach. Cena exemplarza po zł. 1 gr. 15.

— *Z Zakroczymia.* Mowa xiędza Bonifacego Ostrzykowskiego, miana na wielkiém nabożeństwie w Zakroczymiu, na podziękowanie Bogu za wydźwignioną ojczyznę, dnia 13 grudnia 1830 roku.

Ziomkowie moi! Dowiedliście dostatecznie, że w was nieodrodna krew płynie, bo z skwapliwością dążycie przynosić Bogu waszemu dzięki, za jego świętą nad drogą ojczyzną naszą opatrzność. Ten duch jedności, który się na twarzach waszych maluje, jest dowodem, że przez długi czas niewoli, utrzymaliście w sobie cnoty naddziadów waszych. Syny Polskie! powołani w sprawie ojczyzny, nieście Bogu serca własne w ofierze; szukajcie pomocy w opiece Marji, a zwyczajem chwalebnym przodków waszych, wezwijcie na pomoc patronów królestwa, dziś z nieba, sprawy tego małego kawałka ziemi, błogosławiących. Powróćcie do zatrudnień stanów waszych, szanujcie urzędy, utrzymujcie spokojność, a do kogo należy, bierzcie oręż do ręku, i z hasłem wrodzonym dusz waszych, kiedy wyjdziecie walczyć za wiarę, wolność i drogą wam rodzinną ziemię, Bóg sam orężem waszym władać będzie i nieprzyjaciela szyki rozpłoszy. Bóg, który pod Chocimem przez zastępy niebieskie, syny Polskie osłaniał, zastawi was dzielnym puklerzem od pocisków przemocy. Swięte kości Szczepanowskiego, połączone z grobami królów waszych, Gniezno, granice żelaznemi słupami przez Chrobrego oznaczone, nie sąż to godne pomniki pomsty waszéj? Wiara święta ściśniona, wolność i swobody zgwałcone, grody, miasta, kopalnie, co były skarbem własnym téj ziemi, nie mająż prawa wołać na nas, abyśmy się sprawiedliwie o nie upomnieli? Wszystkież to kraje, mogą szukać swojéj własności, a Polak tylko, o zgrozo pełna sromoty! ma zapomnieć swéj sławy, zaprzeć się swoich braci i jeszcze oręż własny na to zaostrzyć, aby mógł syny wierne ojczyznie, wyplemiać? Nie! Ty sam o Boże! nie chcesz tego, boś nam jeszcze dał, na obudzenie z letargu uśpionych, dzielne rycerze, dałeś nam kochanka narodu i ukochanego od ciebie, Chłopickiego za wodza, otoczonego od nas i niezwyciężonych rycerzy; przeto dopomóż sprawie naszéj, abyśmy ci na granicach własnych państwa naszego dzięki złożyli, i ku chwale twojéj te miasta i grody, które były wyznańcami twojemi, wierze świętéj odzyskać mogli.

Pieśń Lubelskich obrońców ojczyzny.

(Na nótę Dąbrowskiego.)

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy krew jéj płynie;
Chociaż morza przepłynęła,
Przesiąkła pustynie.

Marsz! marsz! do broni! — grzmi nam dawne hasło;
Jeszcze czucie bratnie w sercach nie wygasło.

Do was bracia! Warszawianie!
Do was! — precz namysły!
Niech się wola Boża stanie,
Do was! dzieci Wisły. —

Cóż nam po ziemi? po lubéj dziedzinie?
Jeśli to nie Polskie, niech wszystko zaginie!

Bóg, ojczyzna, dobra sprawa,
Oto! wiara nasza!
Wiecznie żyją ludów prawa!
Daléj do pałasza!

Witaj Warszawo! — zobaczysz się z nami.
Ujrzysz wiernych braci pod twemi murami.

Daléj do Sarmackiéj kordy
Szlachetni młodzieńce! -
Przebijajmy się przez hordy
Po wolności wieńce!

Co nam się pytać jak tam wrogów wiele?
Z nami jest Chłopicki, są Wilhelmy Tele.

Bądźcie zdrowe siostry, matki!
Za was idziem w pole;
Nauczajcie drobne dziatki,
Jak kruszyć niewolę!

Bądźcie nam zdrowe! ale nie ze łzami;
Witać was będziemy, lecz tylko Polkami.

Daléj teraz w imie Bogu!
W jego świętéj wierze!
Jedna tylko dla nas droga;
Do broni rycerze!

Swiat patrzy na nas — Bóg sprzyja Warszawie,
Pobłogosław Boże! naszéj świętéj sprawie.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.

— Dołącza się tabela piąty klassy 38 loterji klasycznéj.